

## GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, obóz na ulicy Krochmalnej, ucieczki z obozu, roboty w Niemczech, wywózki na roboty

### Obóz na ulicy Krochmalnej w Lublinie

W Zamościu miesiąc [byłam] i tam miesiąc, bo 5 sierpnia było wysiedlenie, a przy końcu sierpnia już nas wywieźli do Lublina. A my jak szły, to już po kopaniu kartofli, no to mógł być początek października, to jesień, już orali chłopci, siali na zimę, no to już była jesień. To tyleśmy tam byli w tym Lublinie.

Siedzieliśmy [tam] i tyle, kto miał siłę pracować, jak tam dali kromkę suchego chleba rano, takiego razowego, i kubek kawy, tyle wszystkiego. I czekało się aż na obiad, dobrze, jak tam jaka brukiew popadła jeszcze w zupie, a tak zalewajka taka, jakimiś otrębami zasypane. To pies by nie jadł u nas teraz tego, a myśmy tam jedli, bo musieliśmy, głód był. My dostawali tam dwa razy na dzień [jedzenie], ale dwa razy w tygodniu Czerwony Krzyż nas ratował, bo przywoził zupę, czasem jakiś ryż, przeważnie to ryż był.

Tam było dużo ludzi, jeszcze zostali ludzie, tylko ja byłam wywieziona. Ten, co był [strażnikiem], ten obserwator, to był Ukrainiec, to byli Ukraińcy, tacy żołnierze, to nie byli Niemcy, bo byli w takich granatowych strojach, nie byli w niemieckich mundurach. I oni byli łąsi na pieniądze. Akurat dużo kawalerów zabrali, dużo chłopów zabrali. Pięćdziesiąt złotych siostra [zakonna] dawała temu [strażnikowi], to było ogrodzone drucianym płotem tylko, taką siatką i na wierzchu było parę tych drutów takich kolczastych, chyba trzy czy cztery druty. A przy tym płocie była ulica i tam rósł krzak bzu. I tak wzięli wycięli w tym płocie dziurę, w tym bzie i dawali temu Ukraińcowi, tam siostra przywoziła tym naszym kawalerom, po prostu po pięćdziesiąt złotych. Mój mąż też tam był, razem ze mną. I po pięćdziesiąt złotych i oni tam tą dziurą uciekali. To tam mnóstwo [uciekło], to mało co wzięli do Niemiec na roboty. Bo nie wieźli ich tam na spalenie czy gdzie, tylko na robotę do Niemiec – bo tam przecież nie miał kto robić – takich młodych kawalerów. Moja cioteczna siostra, koleżanka moja, byli wszyscy tam w Niemczech, ich zabrali, bo nie chcieli uciekać. A ci, co chcieli uciekać, to uciekli. A później, jak przyszli do domu, odsyłali te pięćdziesiąt złotych tam tym siostram zakonnym. Te siostry zakonne dużo pomogły tym młodym uciekać. Starych

zabrali na wieś do folksdojczów, rodziny, matka na przykład z trojgiem dzieci, to takich nie wywozili, tylko kawalerów, panny, tych zabierali wszystkich do Niemiec, było ich bardzo dużo. Rodziny jak były całe, to też zabierali do Niemiec i [wracały] aż w [19]45 roku. Moja siostra cioteczna to w [19]45 roku wróciła do domu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-09-03, Wirkowice
<b>Rozmawiał/a</b>	Dagmara Spodar
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"